

Grzegorz Pelczyński

Werdykt

– ...skazuję na pięć miesięcy więzienia – sędzia ogłosiła wreszcie werdykt i natychmiast zdjęła z głowy biret, w którym się sobie zupełnie nie podobala.

– Wysoki sędzie, chciałbym o coś zapytać – pokornie odezwał się skazany.

– Proszę, niech Wróblewski pyta – znów założyła swą czapkę.

– Nie mam pretensji: ukradłem to zamkną mnie w kiciu. Ale co będzie z Bimbusiem?

– Właśnie, co z nim będzie? – zawołała jakaś kobieta siedząca na końcu sali. – Ja mam żylaki i męża pijaka. Nie mogę się nim opiekować.

– Ludzie, co wy mówicie? – zdenerwowała się sędzia. – Kto to jest Bimbuś?

– Bimbuś to jest mój trznadelek. Taki ptaszek.

– A ja mam żylaki i...

– męża pijaka – przerwała jej. – A poza tym kim pani jest?

– Wróblewski wynajmuje u mnie pokój.

– Rozumiem – powiedziała sędzia. – A skąd Wróblewski ma tego ptaka?

– Znalazłem w parku. Miał przetrącone skrzydełko. Zabrałem go i odtąd mieszka ze mną. Ale latać nie może, tylko wlatywać jak kura.

– To prawda – znowu przemówiła kobieta z żylakami. – Patrz, pani! – Śmiało podeszła do sędzi. W ręce trzymała klatkę. Otworzyła drzwiczki i trznadelek wyskoczył na zewnątrz. Chwilę rozglądał się wokół, a potem wleciał na stół sędziowski.

– Wróblewski miał kumpla, Bernarda – znów ściągnęła biret – może jak on będzie siedzieć, Bernard zajmie się ptakiem.

– Bernard by się zajął. Ale szanowna pani raczyła go w zeszłym roku skazać na dwa lata.

– Ma rację – pokiwała głową. – A Nożownik?

– Nożownik miesiąc temu stanął przed Sądem Najwyższym.

– Nie wiedziałam – westchnęła zasmucona.

– A co będzie z Bimbusiem? – powtórzył pytanie Wróblewski.

– Ptak gatunku trznadel, imieniem Bimbuś, zostanie przez pięć miesięcy pod opieką wysokiego sądu – powiedziała poważnie i sięgnęła po młotek sędziowski, by uderzeniem potwierdzić werdykt.

– Nie! – zawołał nagle skazany. – Bimbuś się wystraszy.

